ROK XXVII. We Lwowie, dnia 15. grudnia 1920. Nr. 24.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
roczna . . . . . 150 Marek
półroczna . . . . 75 „
kwartalna . . . . 38 „
Numer pojedynczy kosztuje 6 Mk.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya.
X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 2 Mk. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: W 1500 letnią rocznicę śmierci św. Hieronima. — Jeszcze o uposażeniu duchowieństwa. — Autentyczność czwartej Ewangelji w świetle krytyki racjonalistycznej. — Jak pozyskać mężczyzn dla religji? (C. d.) — Przesada. — Bibliografia. — Kronika. — Odezwa. — Wspomnienie pośmiertne. — Zjazd księży. — Wiadomości diecezjalne. — Od redakcyi. — Treść rocznika.

W 1500 letnią rocznicę śmierci Św. Hieronima.

Dnia 30. września 1920 upłynęło 1500 lat od śmierci św. Hieronima, tego z pośród Ojców i Doktorów Kościoła łacińskiego, który słusznie nazwany został Doctor maximus.

Postać tego ascety a zarazem badacza biegłego w umiejętnościach nie tylko kościelnych, ale i świeckich, egzegety o bystrem oku i głębokim umyśle przerastała epokę, w której żył i jeszcze dziś budzi zdumienie. Bo istotnie ze wszech miar zasługuje św. Hieronim na to, by się nim zająć z okazji tej rocznicy.

Św. Hieronim przeżył († 420) ważną epokę w historji chrześcijaństwa i rozwoju Kościoła. Pogaństwo, porażone zwycięstwem Krzyża, usuwane z organizmu społecznego i z obyczajów, broni się zaciekle: obumarłe wewnątrz, czepia się zewnętrznego pokostu kultu i kultury, którą usiłuje zastąpić treść wewnętrzną. Wysiłki te dochodzą do najwyższego napięcia za panowania Juljana Odstępcy. Dopiero silna dłoń Teodozjusza W. († 395) i najazdy ludów barbarzyńskich przyczyniły się do ostatecznej zagłady pogaństwa.

W r. 330 powstaje nad Bosforem nowa stolica imperjum rzymskiego, Konstantynopol, który przez lat tysiąc będzie rywalizował o pierwszeństwo ze starą metropolą. Jakkolwiek Rzym traci przez to na zewnętrznym blasku, mimo to pozostaje nadal przez kilkaset lat stolicą ruchu umysłowego i artystycznego.

Morze Śródziemne, nie niepokojone jeszcze przez dzikich Wandalów, było nadal łącznikiem między Europą a Afryką, tysiące pobożnych pielgrzymów mogły się udawać do Ziemi świętej; kwitnął też spokojnie handel jako dźwignia życia ekonomicznego.

Kościół, który niedawno wyszedł na powierzchnię ziemi z katakomb, niesie dobrodziejstwa prawdziwej wiary i kultury narodom, które się doń garną; powstają wspaniałe świątynie, rozwija się liturgja, kwitnąć zaczyna sztuka. Rzym papieży nabiera nowego blasku, odkąd na Colosseum, tam, gdzie płynęła strugami krew chrześcijańskich męczenników, zapanował nad światem Krzyż.

Lecz i teraz nieprzyjaciel nie spał, ale siał kąkol między pszenicą: kąkolem tym były sekty filozoficzno-religijne. Tworzyli je ludzie, którzy nie tylko chrzest przyjmowali bez wewnętrznego przekonania, ale nawet święcenia niższe, czy wyższe. Był to inny, wyrafinowany rodzaj walki ukrytego pogaństwa które, jak ona apokaliptyczna bestja, zawsze zwalczać będzie Kościół i religię katolicką.

W takich to stosunkach, pełnych kontrastów, upłynęła młodość Hieronima.

Hieronim pochodził z Dalmacji północnej, narażonej na ustawiczne najazdy barbarzyńców. Żyjąc w młodości w ciągłej obawie śmierci, a zarazem w gotowości na nią, zahartował się i fizycznie i moralnie. Przez całe życie pozostała w jego postaci i obejściu pewna szorstkość żołnierza, który nie w domu, ale na kresach, w obozie strawił lata. Mimo długiego życia i na ogół dobrego zdrowia popadał często w niemoc fizyczną i duchową, co wyrobiło w nim wielką wrażliwość i pewną niespokojność, która go pędziła z zachodu na wschód, dopóki nie znalazł uspokojenia w rozmyślaniu i studjum Pisma św. Oddał się też nadzwyczajnym ćwiczeniom ascetycznym. A trzeba wiedzieć, że Hieronim nie znał drogi połowicznej: co robił, to robił całą duszą i potęgą swego gorącego temperamentu. Jak w młodości służył światu całą duszą, tak następnie całą swą istotę oddał na usługi idei chrześcijańskiej.

Wyszedłszy z pustyni, udał się do Antiochji, gdzie przyjął święcenia kapłańskie, acz się wzbraniał; następnie przybył do Konstantynopola do św. Grzegorza z Nazjanzu, a stąd wreszcie do Rzymu, gdzie go papież Damazy zamianował swym sekretarzem i polecił poprawę tłumaczenia Pisma św. tzw. Itala.

Teraz wziął się Hieronim do wielkiego dzieła, postanowił przełożyć Stary Testament z oryginału. W tym celu oddał się studjom drobiazgowym i metodycznym nad tekstem hebrajskim i przekładami: syryjskim, arabskim i greckim. Uwzględniał przytem współczesne prądy filozoficzne i w ten sposób stał się twórcą krytyki biblijnej, którą zatwierdził Kościół i która odtąd stała się na przyszłość normą egzegezy katolickiej. Przez lat 15 pracował Hieronim niezmordowanie; tworzył nowe wyrazy dla oddania wyrażeń i zwrotów wschodnich — aż stworzył nowy przekład, który Kościół przyjął w miejsce starej Itali i jako autentyczny zatwierdził na Soborze trydenckim.

Tak więc Hieronim wywarł ogromny wpływ na swą epokę, a wywiera go przez wszystkie wieki następne i to we wszystkich kierunkach: na pisma późniejszych Doktorów Kościoła, na Sobory, na Scholastykę i sztukę kościelną.

Ale św. Hieronim był nie tylko tłumaczem i egzegetą; był także apologetą i pedagogiem. Zwalczał herezje, nie składając broni, dopóki nie pokonał przeciwnika. Za jedną noc zdołał napisać cały traktat przeciw Wigilancjuszowi — cóż więc dziwnego że przy tak szybkiej pracy nie zawsze jest ścisłym, nie zawsze poprawnym w wyrażeniach, nie zawsze umiarkowanym w doborze argumentów? Mimo to pisma jego i dziś oddziałują na czytelnika swoją nieugiętą logiką, żywą wyobraźnią i siłą wyrażenia.

jako pedagog uczył zakonników — a nawet kobiety i małe dzieci. Pod jego kierunkiem powstało w Rzymie kółko niewiast i młodych panien z domów arystokratycznych, które, znając język grecki, uczyły się też hebrajskiego, by mogły pacierze odmawiać z oryginału. Jego listy z Betlejem do tych właśnie matron zawierają prawdziwe skarby dla wychowawców młodzieży w duchu Chrystusowym.

Z tego krótkiego zarysu możemy pojąć, czem jest dla Kościoła i wiernych katolików św. Hieronim.

Rzym czci pamięć jego w sposób szczególniejszy. Osobna komisja z woli Ojca św. ma się zająć urządzeniem uroczystości, na którą mają się złożyć trzy rzeczy: 1) Ma się ukazać z druku A n t o l o g i a H i e r o n i m i a n a — wybór celniejszych wyjątków z pism św. Doktora dla użytku szkół wyższych — by w ten sposób młodzież i szerszy ogół zapoznać ze starożytną literaturą chrześcijańską. Dalej M i s c e l l a n e a d i s t u d i G e r o n i m i a n i — zbiór literatury, odnoszącej się do św. Hieronima. Współudział w tej pracy przyrzekli specjaliści jak: Fonck, Vaccari — Jezuici; Amelli i Schuster, Benedyktyni: Duchesne, Battifol i E. Lagrange.

Będzie również wystawa dzieł sztuki, dotyczącej historji, czy postaci św. Hieronima.

2) Odbędzie się cały szereg konferencyj w różnych językach w grudniu b. r. Współudział przyrzekło kilku kardynałów, między innymi belgijski Mercier.

3) Trzeci rodzaj będzie miał charakter religijny. Główne nabożeństwa odprawią się w grudniu w bazylice S. Maria Maggiore — program szczegółowy będzie ogłoszony później. Uroczystość całą przeniesiono z września na grudzień z powodu wakacyj, które się kończą z końcem września.

Tak pragnie Kościół uczcić wielkiego swego bojownika. Tą uroczystością chce teraźniejszość zbliżyć do minionych wieków, do epoki wielkich duchów — wychowawców pokoleń chrześcijańskich.

X. Dr. Jan Czuj.

Jeszcze o uposażeniu duchowieństwa.

Zbliża się chwila, w której dobra kościelne mają być oddane państwu i przeznaczone na parcelację. Nie będą zapewne te dobra wykupione, ale po prostu zostaną zabrane — naturalnie za zgodą Stolicy Apostolskiej. (Socjaliści i ludowcy woleliby je zabrać nawet bez tej formalności). Kiedy więc Kościół w Polsce z tych dóbr swoich się ogołaca na rzecz bezrolnej i małorolnej warstwy, słusznem jest, by państwo nie zapominało o potrzebach materjalnych Kościoła. Nie chodzi tu o całkowite odszkodowanie i aż do ostatniego szelążka wynagrodzenie ze strony państwa, bo do tego bardzo daleko, by państwo mogło należycie odwdzięczyć się Kościołowi, jak się wyraził w Sejmie jeden z posłów-księży; — ale o jakie takie zabezpieczenie bytu materjalnego duchowieństwu, byłoby bowiem krzyczącą nieuczciwością, wszystko wziąć Kościołowi, a nic w zamian nie dać. Jest jednak nadzieja, że tak źle nie będzie. W jakiej zaś mierze zostanie duchowieństwo uposażone, przyszłość okaże. Projekt, ogłoszony w Gaz. Kościelnej, jest wcale zadowalający, nie wiadomo jednak, co Sejm na to powie. Ale w projekcie tym brak niektórych rzeczy, o czem wspomniał także w Gazecie kościelnej z 15 listopada b. r. X poseł dr. Lubelski. Ja jeszcze mały dodatek dołączam.

1. A najpierw w sprawie seminarjów duchownych. Rzecz to ogólnie znana — że Kościół w Polsce nie ma dostatecznej liczby duchowieństwa. W obecnej chwili ten brak wzrósł jeszcze bardziej. Nie może to być obojętne dla państwa i narodu całego — wszak duchowieństwo polskie wszędzie podtrzymuje polskość i patrjotyzm prawdziwy. Potrzeba wielu księży na kresach wschodnich, potrzeba ich dla wychodźców robotników we Francji, Danji, potrzeba dla Polaków, znajdujących się za granicami Polski, czy to w Rosji całej, czy na Bukowinie — nie można przecież zostawić ich bez opieki, by się wynarodowili i utracili wiarę (por. art. X Lubelskiego w Głosie Narodu). Tej ogromnej potrzebie zaradzić mogą seminarja duchowne. Lecz któż ma seminarja utrzymywać? W obecnych czasach stan finansowy seminarjów jest naprawdę godny ubolewania. Oto np. w seminarjum przemyskiem na niezbędne wydatki w r. 1921 potrzeba miljona marek, a na to znajduje się w kasie 70 tysięcy mk. zaledwie. Oprócz tego w naturze potrzebuje seminarjum 200 q zboża i 300 q ziemniaków. Zapewne pod względem ekonomicznym inne seminarja również nie stoją świetnie. Nie można liczyć na to, że sami klerycy utrzymywać się będą kosztem własnym, bo przecież do seminarjum synowie bogaczów rzadko wstępują. Trudno też wymagać, by każdy kleryk, zapisując się na kurs, przywoził ze sobą zboże, ziemniaki itd.[1])

Studenci innych wydziałów mogą sobie nieco pomagać ubocznem zajęciem, słuchacze teologji nie mogą, bo ze względów pedagogicznych muszą żyć razem w seminarjum. Wobec tego władza duchowna uciekać się musi do składek wśród wiernych i do nakładania podatku na księży (seminaristicum). Oczywiście składki dopiszą i danina będzie uiszczona. Ale czy taki ma być stan normalny? Ileż to przy tych składkach trudności!

W jednym, drugim roku składki owe mogą być nieźle widziane, lecz po kilku latach mogą się sprzykrzyć. Konieczna jest tu pomoc rządu, tembardziej, że jak wspomniałem, brak duchowieństwa szkodliwy będzie dla sprawy państwa. Daje rząd i teraz pewną kwotę na seminarja, ale znikomo mało. W przyszłości, gdy dobra kościelne mają pójść na parcelację, z drugiej zaś strony rząd miałby wziąć na siebie koszta utrzymywania seminarjów — może lepiejby było, aby państwo tego, co ma być przeznaczone na utrzymanie seminarjów, Kościołowi nie zabierało, czyli: na utrzymanie seminarjum w każdej diecezji zostawić jeden folwark z dóbr kościelnych, aby przynajmniej artykuły żywności stamtąd można było czerpać dla seminarjum. Analogiczne żądanie należałoby postawić w sprawie m a ł y c h s e m i n a r j ó w. Nadto w parafjach, w których grunta kościelne mają pójść na parcelację, wypadałoby zostawić kilka morgów na ochronkę dla sierót. Będzie to również korzystne dla państwa, owszem korzystniejsze niż gdyby tymi kilkoma morgami powiększył posiadłość swoją jaki wieśniak.

2. Pod parcelację mają pójść dobra klasztorne. Nie myślę tu o dobrach takich w b. Kongresówce i na kresach; — tam są właściwie dobra poklasztorne, dawno już skonfiskowane przez rząd zaborczy i dziś znajdujące się nieraz już w trzecich rękach. Lecz chodzi o dobra klasztorne w Małopolsce. Nie bardzo wiele ich jest, bo już Józef II. lwią część ich zabrał, ale są. Pytanie jest, czy i te dobra mają być wzięte bez żadnego odszkodowania, czy też zastosuje się do nich prawo o wywłaszczeniu jak do posiadłości właścicieli prywatnych, t. j. że państwo je wykupi na cele reformy rolnej. Gdyby państwo chciało dobra te wziąć bez żadnego odszkodowania, wówczas i zakonnikom należałoby przyznać pensje podobnie jak duchowieństwu świeckiemu. O tem jednak można wątpić, by zakonnicy otrzymali pensje, wobec dzisiejszych prądów antykościelnych.

Gdy przeto przyjdzie do parcelacji, powinny klasztory, mające dobra nieruchome, albo otrzymać odszkodowanie, albo zachować dla siebie pewną ilość morgów ziemi na utrzymanie. A to tembardziej, że zakonnicy dochodów stuły nie mają i z pracy swojej nie w każdej okolicy otrzymać się mogą. Ilość tych morgów powinna być większą niż 6, bo dla proboszcza nie wystarczy ta liczba, cóż dopiero dla klasztoru, liczącego kilka, kilkanaście lub więcej osób. Część majątku powinna być przy klasztorach zostawiona dlatego także, że na tym majątku ciążą fundacje mszalne, nieraz bardzo wielkie, np. 2. Msze św. codziennie po wszystkie

[1]) Kronika diec. przemyskiej z paździer nika b. r.

czasy. Fundacje te muszą być zabezpieczone. XX. Biskupi polscy w liście swoim, wydanym z końcem r. 1918, zaznaczają, że jakkolwiek chętnie zgadzają się na odstąpienie dóbr kościelnych dla ubogiej ludności, jednak mimo wszystko żądają zabezpieczania fundacji mszalnych. Rzecz to zbyt święta, by z lekkiem sercem można przejść nad nią do porządku dziennego. Takie dobra, na których ciąży obowiązek odprawiania Mszy św., skonfiskowane, nie wyjdą z pewnością na dobre nabywcom, jak to doświadczenie historyczne wskazują. Tego zdania jest także lud nasz, bądź co bądź religijny, dbający o dusze zmarłych — z pewnością nie zgadza się on na tym punkcie z posłami lewicy.

3. Ilekroć dotyka się sprawy dóbr kościelnych, nasuwa się kwestja, czy państwo uznaje Kościół jako jednostkę prawną zdolną do posiadania, nabywania i zarządzania majątkiem. Jest to kwestja zasadnicza. I Kościół, chociaż w sprawach majątkowych stosuje się wiernie do różnych form legalnych państwa, nigdy nie rezygnuje i rezygnować nie może z prawa nabywania, posiadania i zarządzania dóbr doczesnych, które mu są potrzebne do osiągnięcia właściwych mu celów (por. kodeks prawa kan. c. 1495 § 1 i 2). Partje radykalne mogą dążyć do tego, by Kościół pozbawić wszelkich praw, by majątek kościelny uczynić własnością gminy itd.[1]) Ale posłowie, stojący na gruncie katolickim, winni oprzeć się energicznie podobnym zakusom. Jeżeli bowiem różne spółki, stowarzyszenia itp. instytucje (założone nieraz w celach spekulacyjnych) mają prawo nabywania i zarządzania majątkiem, jakżeż Kościół, tak święta instytucja, miałby być tego prawa pozbawiony? Jeżeli w obecnych czasach Kościół w Polsce z dóbr swoich gotów użyć wiele dla podźwignięcia z biedy bezrolnych i małorolnych obywateli — to pod żadnym warunkiem nie może pozbawić się na przyszłość prawa do nabywania majątku czy to drogą kupna, czy zapisu i to nawet dóbr nieruchomych. Jak dotychczas, tak i w przyszłości będą czynione na Kościół zapisy, legaty, fundacje, bo nigdy nie zabraknie ludzi wierzących i ofiarnych zarazem. Otóż to prawo do nabywania zapisów musi być Kościołowi zabezpieczone w ustawodawstwie polskiem, nawet na wypadek rozdziału Kościoła od państwa. *Fr.*

Autentyczność czwartej Ewangelji w świetle krytyki racjonalistycznej.*)

Dokończenie.

Nie dość na tem. Autor czwartej Ewangelji nie tylko w innem świetle przedstawił osobę Chrystusa i jego naukę, lecz inny również namalował obraz osób, z któremi Pan Jezus w ciągu swej publicznej działalności obcował, w innych także ramach umieścił wizerunek swojego bohatera, podając inny teren i czas działalności Zbawiciela.

U Synoptyków, zaznacza Schmiedel, Chrystus obcuje z najrozmaitszemi klasami ludzi; prócz licznych rzesz oddanego mu ludu, słuchającego chciwie jego przedziwnej mądrości, widzimy przesuwających się przed oczyma Chrystusa bogatych i ubogich, zdrowych i chorych, uczonych w Piśmie, celników, faryzeuszów, saduceuszów, Herodjan i t. p.[2])

U Jana zamiast faryzeuszów mamy Żydów, którym Chrystus wypomina nie obłudę i przewrotność, lecz brak gotowości wiary w Niego. Znanych nam dobrze z Ewangelij synoptycznych uczonych w Piśmie, celników i grzeszników, biednych i udręczonych, w czwartej Ewangelji wcale nie spotykamy. Nie czytamy również nigdzie o opętanych, z których Chrystus według pierwszych Ewangelistów nieczyste duchy wyrzucał.[3])

[1]) Próby takie były we Włoszech, Portugalji i gdzieindziej.
[2]) Zob. Das vierte Evang. str. 9 nn.
[3]) Por. Schmiedel, l. c. str. 13.

Według Synoptyków Chrystus rozwija swą działalność spokojnie w Galilei, głównie nad brzegiem uroczego jeziora Genezaret, podczas gdy Jan, jak się wyraża Keim,[1]) każe swemu bohaterowi ciągle podróżować do Jerozolimy na święta i zamiast jednego roku działalności (u Synoptyków) przyjmuje co najmniej dwa.

W żaden sposób, twierdzi w tym względzie Strauss[2]), nie da się wyjaśnić, jak mogli Synoptycy, wiedząc o kilku podróżach Jezusa do Jerozolimy, zupełnie o nich zapomnieć. Wobec tego musi się dojść do następującego wniosku: Jeśli Jan ma słuszność, wtedy stwierdzić należy, że Synoptycy nie wiedzą nic o istotnej części ważniejszej działalności Jezusa; jeśli zaś Synoptycy mają rację, wówczas przyjąć musimy, że autor czwartej Ewangelji wielką część przez siebie opowiedzianej działalności Chrystusa niezgodnie z prawdą umieścowił."

Oto najważniejsze różnice, jakie przeciwnicy Bóstwa Chrystusowego podnoszą przeciw wiarygodności czwartej Ewangelji. Na koniec jednak na tem. Autor zwalczanej Ewangelji nie tylko tam, powiadają dalej racjonaliści, różni się od swych poprzedników, gdzie przytacza te mowy i zdarzenia, o których Synoptycy nie wspominają, lecz, co więcej uderza, wielka różnica (jeśli nie nazwiemy jej wprost sprzecznością) zauważyć się da w tych opowiadaniach, która ma wspólne ze Synoptykami. I tak w całkiem innem świetle przedstawia Jan postać i działalność Jana Chrzciciela, inaczej kreśli charakter i powołanie pierwszych Apostołów.

Według Synoptyków Jan Chrzciciel to przedewszystkiem kaznodzieja, nawołujący lud do pokuty przed sądem zjawić się mającego niebawem oczekiwanego Mesjasza.

U Jana zaś Jan Chrzciciel występuje jedynie jako świadek Bóstwa Chrystusowego, którego głównem zadaniem było wskazać żydom na Jezusa jako na istotę, istniejącą już od wieków, na jego Bóstwo i śmierć przejednawczą; nadto Jan Chrzciciel miał przygotować Chrystusowi pierwszych uczniów. A przecież, jak podnosi P. Wernle[3]), zgodnie z innymi racjonalistami, Jan Chrzciciel w więzieniu jeszcze, według Ewangelij synoptycznych, wątpił o mesjańskiem posłannictwie Jezusa (Mt 11. Łk 7[18]). U Synoptyków Jan Chrzciciel i uczniowie Chrystusowi powoli dochodzą do przekonania o godności mesjańskiej Chrystusa, podczas gdy w czwartej Ewangelji tak Jan Chrzciciel, jak i pierwsi uczniowie Chrystusa odrazu rozumieją jego posłannictwo.

Zamiast trzech ukochanych uczniów: Piotra, Jakóba i Jana, czwarty Ewangelista wspomina tylko o jednym niewiadomego imienia; wyrzucenie przekupniów ze świątyni (tak zwane „oczyszczenie świątyni") umieszcza Jan na początku działalności Zbawiciela a nie przy końcu, jak to czynią pierwsi Ewangeliści. Różnica wielka zachodzi dalej, zdaniem racjonalistów, między opowiadaniem Synoptyków ostatniej działalności Chrystusa w Jerozolimie, Jego męki i śmierci a opowiadaniem Jana.

Według Synoptyków ostatnią przyczyną, która spowodowała śmierć Jezusa, był Jego wjazd triumfalny do Jerozolimy a nadto nieroztropność, popełniona z Jego strony przy wyrzucaniu przekupniów ze świątyni[1]); u Jana natomiast bezpośrednim powodem śmierci Chrystusa było wskrzeszenie Łazarza (Jan 11[41]nn), o którem Synoptycy nic nie wiedzą, a które według domysłów racjonalistów powstać miało z opowiadania Łukaszowego o bogaczu i Łazarzu. (Łuk. 16[19] nn). Zamiast ostatniej wieczerzy jest w Ewangelji Jana zdaniem Keima umywanie nóg, zamiast trwogi w Getsemani spokój i triumf, zamiast pachołków żydowskich rzymska kohorta przy pojmaniu Jezusa, zamiast Sanhedrynu sąd rzymski, zamiast pytania Kaifaszowe-

[1]) Geschichte Jesu, 1873, str. 45.
[2]) Das Leben Jesu, I. str. 418.
[3]) Die Quellen des Lebens Jesu, str. 19, w wydawnictwie: Religionsgeschichtliche Volksbücher, I. 1. Tübingen 1913.

go o charakter mesjański Chrystusa, pytanie Piłata o charakter jego królestwa itd., wreszcie najważniejsza różnica między Janem a Synoptykami dotyczy dnia śmierci Chrystusa.[1])

Nawet w tych ustępach, które Jan ma wspólne ze Synoptykami, istnieje, zdaniem niektórych krytyków zanadto wielka zależność Jana od tych ostatnich, co świadczy znów przeciw wiarygodności Ewangelji; naoczny świadek zdarzeń z życia Chrystusowego opisywałby je więcej indywidualnie i plastycznie, nie trzymając się ściśle pod względem literackim dawniejszego opisu Synoptyków.[2])

Przeciw autentyczności czwartej Ewangelji świadczy zdaniem Jülichera, prócz wyżej przytoczonych dowodów, wzniosły charakter Ewangelji. Trudno przypuścić twierdzi znany krytyk, by rybak galilejski mógł stworzyć tego rodzaju dzieło i to w późnej starości o tendencji wyraźnie antyżydowskiej i o tak szerokich poglądach na świat Jan, Apostoł Żydów (Gal. 2[9]) nie mógł w późnym wieku tak dalece zmienić poglądów na świat i życie. Należy raz na zawsze pożegnać się z tą myślą, by Jan Apostoł, jako starzec stuletni, stworzyć mógł dzieło o tak postępowych ideach, jakiem jest bezsprzecznie czwarta Ewangelja.[4])

Jednem słowem, według zdania ogólnie przyjętego wśród niemieckich krytyków, czwarta Ewangelja nie pochodzi od naocznego świadka działalności Chrystusowej i nie maluje nam wcale Chrystusa historycznego, lecz Chrystusa „wiary", wyidealizowanego przez wiernych drugiego wieku.

Czwarta Ewangelja — to hymn na cześć Chrystusa a nie księga o wartości historycznej.[5])

W ten sposób przedstawia się w krótkości, przez Bretschneidera przed stu laty zapoczątkowana, tak zwana „Kwestja Janowa", jedna z najtrudniejszych kwestyj z zakresu Nowego Testamentu.

Kościół katolicki, mimo podnoszonych przez krytyków wspomnianych wyżej zarzutów, nie myśli ustępować z dawnego stanowiska, gdyż więcej ufa pewnym w tym względzie świadectwom historycznym, niż tendencyjnej krytyce i wierzy nadal w autorstwo Janowe czwartej Ewangelji. Cały zaś szereg rzeczywistych różnic, zachodzących między Janem a Synoptykami, stara się wytłumaczyć specjalnym, dogmatycznym celem Ewangelisty i więcej wyszkolonymi czytelnikami. Na zarzuty, podnoszone przez krytyków przeciw autentyczności Ewangelji św. Jana, nie myślimy po kolei odpowiadać, gdyż to wychodziłoby po za ramy naszej pracy; krótko tylko na tem miejscu zaznaczamy, że katolicka egzegeza nie widzi wcale zasadniczej sprzeczności między obu typami życiorysów Jezusa i dla tego opowiadanie Jana nie mniej ceni jak opowiadanie Synoptyków.[6])

Zamierzamy raczej zająć się dokładniej jednym wypadkiem opowiedzianym przez Jana i Synoptyków, który krytyka liberalna jak to już wyżej zaznaczyliśmy, wyzyskiwać zwykła przeciw autentyczności czwartej Ewangelji. Faktem tym to wyrzucenie przekupniów ze świątyni, zwane również oczyszczeniem świątyni. Fakt ten jest o tyle ciekawy i interesujący, że opis jego znajdujemy u wszystkich czterech Ewangelistów, tylko z pewnemi różnicami w szczegółach, z których najważniejsza dotyczy czasu. Podczas gdy Synoptycy umieszczają oczyszczenie świątyni po uroczystym wjeździe do Jerozolimy, św. Jan podobne zdarzenie ma na początku publicznej działalności Jezusa, w czasie pierwszych świąt wielkanocnych. Nadzwyczajny ten i jedyny w swoim rodzaju fakt w życiu Jezusa, pociągający za sobą poważniejsze następstwa, będzie przedmiotem naszych badań. Celem należytego wyjaśnienia tego dziwnego w życiu Jezusa wypadku ze wszystkiemi towarzyszącemi mu okolicznościami, weźmiemy najpierw pod rozwagę fakt oczyszczenia świątyni opisany przez Jana, porównamy go następnie z opowiadaniem Synoptyków, a wreszcie zastanowimy się nad kwestją, czy fakt ten uważać należy za cudowny, czy za tylko naturalny.

Część druga, krytyczna, zawierać będzie odpowiedź na pytanie, czy, wobec podobieństwa opisu oczyszczenia świątyni u wszystkich Ewangelistów, przyjąć można jeden tylko fakt z porządkiem chronologicznym Jana lub Synoptyków, czy też, z powodu różnicy czasu i innych drobnych szczegółów, przedstawionych w odmienny sposób przez Jana i Synoptyków, przyjąć raczej należy dwa różne fakty, w różnych okresach czasu przez Chrystusa dokonane. Na zakończenie podamy garść uwag na temat opisanego przez Jana wypadku przemawiających za autentycznością i wiarygodnością czwartej Ewangelji.

16. XI. 1920.

Ks. Dr. Piotr Stach.

[1]) Por. Jülicher, Einleitung in das N. T. str. 378.

[2]) Por. Schmiedel, Das vierte Evgl. str. 90—92. Keim, Geschichte Jesu, str. 45.

[3]) Por. Wendt, Johannesevangelium, Göttingen, 1906, str. 44.

[4]) Zob. Einleitung .. str. 375.

[5]) Por. O. Holtzmann, Christus, str. 34.

[6]) Szczegółową odpowiedź na zarzuty racjonalistów, skierowane przeciw autentyczności czwartej Ewangelji, znaleźć może czytelnik we wstępach szczegółowych do Pisma św. N. T. i w katolickich komentarzach do Ewangelji św. Jana.

Jak pozyskiwać mężczyzn dla religji?[1])

(C. d.)

Encyklika „Humani generis" przypisuje wielką winę i odpowiedzialność za dzisiejsze stosunki na świecie kaznodziejom. „Vitio certe tribuendum est ministrorum, qui non tractant, quemadmodum oportet hunc gladium (kazania), si is non omnibus locis vim suam exerceat."[2]) Jako zaś jedną z przyczyn upadku dzisiejszego kaznodziejstwa wymienia encyklika niewłaściwy sposób głoszenia słowa Bożego — ...„aut non eo modo, quo oportet." Do słów tych dodaje Ojciec św. przy końcu swego orędzia m. i. takie objaśnienie: „Tantum qui amore ardent, ceteros inflammare sciunt.") l. c.

„Qui amore ardent"... Porwać więc innych za sobą — według słów encykliki — potrafi tylko ten, którego serce płonie prawdziwą miłością ku Chrystusowi i co z tem według św. Jana 1, 2, 4 nieodłączne — miłością ku bliźnim. A któż jest bliźnim kapłana, — możnaby zapytać z ewangelicznym uczonym w Piśmie? Kto jest jego bliźnim nietylko jako zastępcy Chrystusa, ale w szczególności jako kaznodziei? Niewątpliwie — odpowie każdy — słuchacze i to ci, którzy hic et nunc znajdują się na kazaniu, nie tylko ci pobożni i pokorni z przed wielkiego ołtarza, ale i ci radykali z pod chóru i na chórze. Ku wszystkim musi serce kaznodziei płonąć miłością, „ut omnes inflammare sciat."

Wobec wyraźnej nauki Mistrza i Apostołów nie znajdzie się chyba nikt, ktoby twierdził, że np. t. zw. „czerwony", „radykał", „ludowiec" itp. nie jest bliźnim kaznodziei i że dlatego można „takich" bez moralnej odpowiedzialności odsądzać od czci, wyklinać z Kościoła itp. — Prędzej jednak może się komuś nasunąć wątpliwość, dlaczego powinien „amore ardere" ku takiemu, o którym wie dobrze, że jest kapłanowi nieprzychylny. Oczywiście odpowiedź na to pytanie nie jest znów tak trudna, żeby artykuł o tem trzeba było pisać — ale jest to sprawa

[1]) Od jednego z Czcig. Współpracowników naszych otrzymaliśmy artykuł p. n. „Więcej miłości", łączący się treścią z naszą rozprawką pod napisem powyższym, dlatego wstawiamy go w tem miejscu. Dop. red.

[2]) Notif. d. Cracov. Nr. 12 str. 59 n. 1917 r. Por. Gaz. Kość. z r. 1917, str. 483 nn.

tak ważna, że warto sobie ją często przypominać, aby wysiłki i trudy w kazanie włożone nie szły na marne.

Wiadomo, że celem każdej mowy (oratio) a przedewwszystkiem celem kazania nie jest to, aby ludzie słowa kaznodziei słyszeli, ale to, aby słyszane słowa słuchaczy przekonały. Owo starożytne „ut flectet" jest miarodajną wskazówką, czy kazanie było naprawdę dobre. Chcąc jednak skłonić słuchacza do czynu czyli do tzw. w kazaniu praktycznego zastosowania musi kaznodzieja koniecznie dotrzeć do potężnego królestwa woli ludzkiej. Jeśli mowca nie poruszy woli słuchacza, to daremny trud wygłaszać kazanie, gdyż bez pozyskania woli niema wolnego czynu. Wola ludzka jednak umie się nieraz aż nadto dobrze otoczyć niezdobytemi wałami uprzedzeń, podejrzliwości, niechęci, potrafi się nieraz tak w sobie zamknąć, że nic jej nie potrafi skłonić do czynu, prócz jednej jedynej potęgi, której na imię miłość. Miłość, która mocniejsza jest niż śmierć, ona jedna tylko ma klucze do zamkniętych bram królestwa woli, ona jedna może pokruszyć wszystkie zapory i skłonić wolę ludzką do czynu. I dlatego to pisze Ojciec św., że nie ci, qui ira, indignatione, ironią, — ale ci, „qui amore ardent, ceteros inflammare sciunt", a słowa te są tylko echem innych przed wiekami wypowiedzianych: „Qui caritatem erga alterum non habet, praedicationis officium suscipere nullatenus debet". (Św. Grzegorz.)

Jako doskonałą ilustrację do przytoczonych słów encykliki można zastosować zdanie znanego Foerstera [1]): „....Owa wysławiona energja męska okazuje się niezdolną do życia bez poślubienia uczuciowego pierwiastka duszy. Boć to właśnie jednostronne rozwinięcie męskiego pierwiastka w starożytnym charakterze było ostateczną przyczyną, dla której starożytność okazała się niedorosłą do wyższej kultury społecznej; jednakowoż wszelka wyższa i wnętrzniejsza wspólnota życia i pracy zdana jest na wielką inspirację miłości, bo ona jedna tylko przełamać zdolna owo sztywne wyodrębnienie jednostkowe oraz stopić jedną jaźń w drugą.... Tam, gdzie siła męska nie kojarzy się z delikatnością i spółczuciem, wywołuje mężczyzna mimo całej buńczuczności zewnętrznej wrażenie miotającej się i dziecinnej bezradności... Nie ślepa i żywiołowa siła, lecz jasnowidząca i rozumna siła współczującej miłości wraz z jej wszystkimi postulatami taktu, cierpliwości i samoograniczenia się czyni mężczyznę dopiero prawdziwym panem etc." Mutatis mutandis można tu każde słowo zastosować do kaznodziei. — Nie słowami pełnemi goryczy, ale miłością i taktem, zdoła mowca pozyskać sobie słuchaczy. A miłość ta powinna się ujawniać na zewnątrz nie tylko w układzie argumentów, doborze słów, ale i w tonie. „Der Ton ist, der die Musik macht", mówi Niemiec, który nieraz rozum kosztem uczucia rozwija. Ton kazania pobudza do działania nerwy słuchowe, a przez ucho pobudzi i serce, jeśli drgać w nim będzie miłość ku temu właśnie sercu, do którego kaznodzieja dostać się pragnie.

To też nie dziw, że o Chrystusie P. prorokuje Izajasz a stwierdza Św. Mateusz: „Nie będzie się spierał, ani będzie wołał ani słyszan będzie głos jego w ulicach. Trzciny nadłamanej On nie dołamie, lnianego, co dymi, knota nie dogasi, póki nie doprowadzi prawa ku zwycięstwu" [2]). Św. Łukasz zaś opowiada, jak to raz skarcił P. Jezus „święte" oburzenie Jakóba i Jana na miasto samarytańskie: „Nie wiecie, czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić ale zachowywać" [3]) Nikt też nie zaprzeczy, że owo szczytne „Miłujcie nieprzyjacioły wasze i czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą" odnosi się też i do kaznodziei w jego stosunku do słuchaczy. Jeśli Mistrz w najgorszem poniżeniu swojem, na krzyżu rozpięty, modlił się z miłością za swoich wrogów, to czyż kaznodziei wolno z jego „krzyża" głosić swoim prześladowcom sąd, przekleństwo i potępienie? Będzie i kaznodzieja kiedyś „iudex mundi", — ale to „nondum apparuit". — Teraz zadaniem jego jest głosić ludziom wszystkim dobrą nowinę.

Powie jednak ktoś słusznie, że przecież św. Paweł pisze do biskupa efeskiego: „Increpa" [1]) Tak, pisze św. Paweł „increpa", ale bezpośrednio dodaje: in omni patientia et doctrina" a te dwa słowa pełne treści nadają apostolskiemu „łajaniu" ton bardzo różny od tego, jaki tak często rozbrzmiewa z kazalnic...

Kaznodzieja każdy i o tem pamiętać powinien, że nie jest na ambonie myśliwym, ale rybakiem, „Faciam vos fieri piscatores hominum". [2]) A rybak — jak ślicznie powiada P. Segneri [3]) — „stara się zwabić ryby słodyczą, zaprawionem ciastem i pokarmem przyjemnym. Nie chcąc między niemi wywołać popłochu, zasadza się niespostrzeżenie podczas nocy, wśród głębokiej ciszy, ukrywa pilnie sieci i wędki. I ryby biegną same w sidła i nieraz są już więźniami, a wcale tego nie spostrzegają. Inaczej postępuje myśliwy. Wyrusza na polowanie z głuszącym hałasem, z końmi i psiarnią. Dmie w róg, jakby chciał wojnę wypowiedzieć lasom, krzykiem wywołuje niedźwiedzia z legowiska i dzika z gąszczy; chwyta za dzidę, kieruje samopałem, dozwala zwierzowi uciekać, rzuca się nań, przeszywa go, zatrzymuje, a krew zranionej zdobyczy często bruka mu ręce i plami suknie". Każdy łatwo osądzi, który sposób chwytania zdobyczy bardziej odpowiada słudze Chrystusa.

Prawda to, że ciężko dzisiaj kapłanowi, rozgoryczenie panuje wielkie u niejednego [4]) — powiedziałbym nie tyle rozgoryczenie duszy kapłańskiej, ile raczej natury ludzkiej. Ale też dlatego P. Jezus naprzód powiedział nam, co św. Mateusz w V. rozdz. zapisał. Jak Bóg miłością zwycięża serce ludzkie, tak kaznodzieja miłością i tylko miłością zwycięży serca słuchaczy. A zwycięstwo to potrzebne nie tylko po to, aby „szukać, co było zginęło," ale i po to, aby rozdarty na stronnictwa naród wspólną miłością zjednoczyć.

Nie zjednoczy zaś kaznodzieja słowem, jeśli nie zjednoczy ich wpierw w sercu swojem. Prawda, że najrozmaitsze względy polityczne, społeczne, tzw. narodowe itp. stawiają przeszkody i sercu kaznodziei, ale pamiętać powinien każdy, że nie stronnictwami i związkami stoi Kościół św., ale łaską Bożą. Jeśli więc publicystom dzisiejszym trzebaby przypomnieć: „Maczajcie pióro w sumieniu, zanim napiszecie artykuł" — to kaznodzieje dzisiaj także wszyscy pamiętać powinni, że tantum qui amore ardent — ceteros inflammare sciunt." C. d. n.

X.

Przesada.

Czytającemu w „Wiadomościach dla duchowieństwa" Nr. 9, artykuł X. Henryka Weryńskiego p. t.: „O celibacie słów kilkoro", mimowoli przychodzi na myśl aksjomat: „qui nimis probat, nihil probat."

Prawdą jest, że małżeństwo nie da się pogodzić z kapłaństwem, wszelako nie, jak głównie dowodzi Autor, z powodu słabych stron i wad właściwych rodowi niewieściemu, lecz z powodu rozbieżności interesów kapłaństwa, a małżeństwa. Małżeństwo z natury swej ma na celu szczęście zawierających je osób, obraca się, rzec można, w kole więcej egoistycznem. Małżeństwo może działać w pewnym zakresie dla dobra ogółu, ale tylko z własnych pobudek, dobrowolnie i nie jest do tego zobowiązane ex iustitia, tylko ex caritate. Natomiast kapłaństwo każe człowiekowi, tę godność piastującemu, zapomnieć o sobie a oddać się dla dobra innych i do tego zobowiązuje ex iustitia. Że zaś ma dążyć do nadnaturalnego szczęścia ogółu, więc poświęcenie kapłań-

[1]) Wychowanie i samowychowanie — Kraków 1920 — str. 83 u. [2]) Mat. 12, 18—19 (w przekładzie X. Szczepańskiego). [3]) Łuk. 9_{56}.

[1]) 2 Tim 4_2. [2]) Mat. 4_{19}. [3]) Kazania II. str. 246. (przekład X. Górski) Tarnów 1906. [4]) Porów. Wiadom. dla duch. Nr. 7. 1920.

skie jest i musi być nieskończenie wyższe od poświęcenia osób świeckich, pracujących na różnych stanowiskach dla doczesnego szczęścia społeczeństwa. A jeżeli takim osobom świeckim małżeństwo czasem utrudnia zupełne oddanie się swemu zawodowi, to cóż dopiero powiedzieć o kapłaństwie?!

Wszelakoż kwestja celibatu kapłańskiego już dawno została rozstrzygnięta i nie o tem chcę mówić. Muszę tylko z naciskiem zauważyć, że Autor wspomnianego artykułu, słusznie z resztą broniąc celibatu, bezpodstawnie jednak zaatakował małżeństwo wogóle. Niejeden młodzian, który nie umie rzeczy osądzać krytycznie, czytając ową argumentację, mógłby nabrać przekonania, że małżeństwo — to albo stan, największego godny pożałowania, albo kpiny. Człowiek zaś doświadczony, słuchając tyle inwektyw pod adresem małżeństwa, wychodzących z pisma przeznaczonego dla duchowieństwa katolickiego, mógłby powiedzieć, że chrześcijaństwo i jego kapłani, to są „nieprzyjaciele r o d z a j u ludzkiego," jak twierdzili niegdyś Rzymianie. — Oto, co czytam w tem piśmie:

„.... Otwórzmy choćby naszego Prusa, tam, gdzie zajmuje się przedewszystkiem światem kobiecym. Powie nam: Natura stawia [illegible] zasadzek na człowieka, a jedną z nich jest.... kobieta... W chwili, kiedy ci się zdaje, żeś znalazł lepszą połowę własnej duszy, spada ci zasłona i widzisz — co?.... bezmózgą istotę, manekin, któremu tylko błyszczą oczy i śmieją się wilgotne usta".... (Prus „Emancypantki" 1894. T. IV str. 134). I dodaje Autor: „To jest rzeczywistość". Następnie daje Autor upust swej niechęci do niewiast słowami powieści „Ragnarök" Rodziewiczówny (1906 str. 259): „Mam wstręt do kobiet. Najlepsza ma wpływ ujemny." — Zapytuję w tem miejscu Autora wyżej wspomnianego artykułu, czy to jest argumentacja na serjo, czy tylko na żart? A jeśli na serjo, to czy to jest obrona celibatu, czy potępianie małżeństwa?

Czytajmy jeszcze dalsze argumenty przytoczone przez niego z belletrystyki, a czegoż się dowiemy? Oto, że — „życie rodzinne jest niestety — w 2/3 batalją z kobietą, a z tej utarczki wychodzi z reguły pobitym mężczyzna. I wychodzi bardzo często taki sobie, jak ten tam z „Ludzi bezdomnych" „zgipsiały w kajdanach małżeństwa, przypominający coś w guście złamanego parasola"... I dodaje: „Pocóż więc pomnażać galerję karykatur?!" Dość! Czerpać dowody dla utwierdzenia zasad życiowych z poezji czy belletrystyki zawsze jest rzeczą ryzykowną. Belletrystyka ma największe upodobanie w postaciach i tematach komicznych, w satyrze, w dowcipkowaniu, w przesadzie, którą trzeba brać nie dosłownie, ale „cum grano salis".

Jeżeliby argumenty, z niej zaczerpnięte miały wartość realną, dawały wierny obraz życia rzeczywistego, wtedy nie tylko kapłani celibat zachowywać by powinni, lecz także cała płeć męska, bo według niej małżeństwo to piekło, to ogłupienie, to szaleństwo. Qui nimis probat, nihil probat...

X. Antoni Lorens.

Dop. redakcji. Na temat, poruszony przez X. Weryńskiego, wypowiedziano już mnóstwo konceptów mniej lub więcej zabawnych, że tylko przytoczymy dowcip Heinego: „Nawet podróż do B e r l i n a może sprawić przyjemność. — jeżeli żona zostanie w Paryżu!" Możnaby więc jeszcze bardzo znacznie pomnożyć jego cytaty, ale największa nawet ich ilość nie uzasadniłaby jeszcze wniosku, że „życie rodzinne jest w 2/3 batalją z kobietą" itd. Daleko lepsze argumenty, przemawiające za celibatem kapłańskim, mógłby znaleźć Autor w książce ruskiego kanonika X. Szczepkowicza p. n. „W i m i ę p r a w d y" (którą streściliśmy w Gaz. Kość. w r. 1911 str. 549 nn.) i w rozprawie p. n. „C e r k i e w U n i c k a we wschodniej Małopolsce" etc. (Lwów 1920 odbitka z Gaz. Kościelnej").

Bibliografja.

X. Józef Stanisław Adamski T. J. K a z a n i a n a u r o c z y s t o ś c i p o l s k i c h Ś w i ę t y c h i B ł o g o s ł a w i o n y c h. Dwa tomy. Poznań—Warszawa. Księg. św. Wojciecha Stron 394 i 334 w dużej 8-ce.

X. Adamski jest autorem bardzo płodnym, a szczególnie literaturę homiletyczną uprawia z wielkiem zamiłowaniem i z podziwienia godną pracowitością, która tem bardziej zasługuje na uznanie, że u nas mało jeszcze wydaje się kazań w dobie obecnej. I tak obdarzył nas dwoma tomami „Kazań świątecznych na uroczystości Pańskie" (str. 474 + 685), — dwoma „Kazań na uroczystości i święta Niep. Dziewicy Bogarodzicy" (392 + 413), — „Kazaniami na niedzielę całego roku kościelnego" (3 tomy — Kraków 1910 — 1911); — w tych daje po 2, 3, 4 albo i 5 kazań na każdą prawie niedzielę i to kazań bardzo długich (niektóre obejmują po 13—14 stron dużego formatu) a zawierających dużo treści. Zasługuje więc sobie na to, żebyśmy i nowym pracom jego homiletycznym więcej niż innym książkom poświęcili miejsca w Gaz. Kościelnej.

O dawniejszych jego kazaniach pisaliśmy w r. 1908 (str. 108 i 593) i 1910 (str. 644), przyznając im wielkie zalety, ale zarazem uważaliśmy za obowiązek sumiennego recenzenta wytknąć im niektóre słabe strony i takie błędy, przed którymi przestrzegają słusznie nauczyciele wymowy kaznodziejskiej, a mianowicie upodobanie w wyrazach obcych, abstrakcyjnych, niezrozumiałych dla ogółu słuchaczy, w tonie nauczania szkolnego, suchym, bezbarwnym, nużącym i odstraszającym od słuchania Słowa Bożego. Także kazania jego najnowsze nie są zupełnie wolne od tego błędu, chociaż w nich znajdujemy mniej stosunkowo wyrażeń obcych, „uczonych", ale nie brak ich i tutaj, jak np. zaraz na początku tomu I: „ideał — p o z u j ą c y (!) w Boskiej osobie" (str. 1—2), normować (str. 13), ekspiacyjne (57) akompanjowane (I 58), uplastyczniający (t. II. str. 9) itd.

Na str. 123 t. I-go uderza niepotrzebny a błędny wywód etymologiczny: wyraz intelligere ma pochodzić nie od „inter-legere" (jak podają słowniki łacińskie), ale od intus legere t. zn. „czytać wewnątrz przedmiotu" czyli „uchwycić doskonale, aż do gruntu jakąś rzecz", poczem cytuje słowa Pascala: „Nous ne savont le tout de rien" w swoim przekładzie: „Nie znamy w s z y s t k o ś c i niczego". Ten sam przekład uderzył nas już przed laty w jego „Kazaniach na uroczystości Niep. Bogarodzicy" (t. I. str. 141); powiedzieliśmy też wówczas w swojej recenzji (G. K. z r. 1908, str. 109), że słowa te trzeba przełożyć inaczej, że one znaczą (jak pisze tu i sam autor): „nie znamy nic zupełnie, całkowicie" czyli: „nie potrafimy nic objąć w całości". Uważamy za rzecz niewątpliwą, że nowotwór: „w s z y s t k o ś ć" nie daje tu dobrego sensu. Nie wiemy, czy sam autor nie czytał naszej recenzji, czyli też nie dał się przekonać. W każdym zaś razie wyknąć mu trzeba cały ten ustęp jako wywód suchy, nadający się raczej do książki filozoficznej niż na ambonę. Jest tam między innemi także mowa o twierdzeniu Pytagorasa (str. 117), o tem, że „a u t o r y t e t Boga jest r a c j ą f o r m a l n ą mej wiary" (str. 118) itd.

W innych znowu kazaniach przytacza autor całkiem niepotrzebnie terminy szkolne łacińskie, jak np. t. II., str. 60: „affectiones" „aspirationes" „elevationes cordis", — nie wiedziec na co i dla kogo? — Nie mówiąc już o słuchaczach nie wykształconych, sądzimy, że i najuczeńsi nie pragną dowiedzieć się od kaznodziei, jak nazywają się po łacinie uczucia, westchnienia itd. Podobnie czytamy na str. 210 tegoż tomu wyrażenia św. Augustyna: „veniendo subveniendo — illuminando — implendo" — o „t r a n s c e n d e n t a l n e j" czynności Bożej (str. 211).

Są to błędy, przed którymi przestrzegają wszystkie lepsze podręczniki homiletyki. Czemuż jednak wielu kaznodziejów nie uwzględnia tych przestróg? — To tłumaczy się tem, że po 1-e chcą oni pogłębić przez dodatki uczone tego rodzaju treść swoich nauk i uczynić je bardziej zajmującemi

dla inteligencyi; — a po 2-e łatwiejszą jest bez porównania rzeczą skracać i popularyzować w ten sposób traktaty teologiczne i apologetyczne niż napisać dobre kazanie według recepty „misjonarza Brazylji" Vieiry: „Kaznodzieja powinien wziąć jedno zdanie pouczające, wyjaśnić jego znaczenie, podzielić je na części, dowieść go na podstawie Pisma św., uzasadnić je też rozumowo, poprzeć przykładami, przytoczyć pobudki, następstwa, okoliczności, wskazać na związek tej prawdy z innemi itd; — musi odpowiedzieć na wątpliwości, usunąć trudności, musi całą potęgą wymowy odeprzeć zarzuty przeciwników, musi zebrać swoje wywody, natrzeć na słuchacza i w końcu go przekonać: to nazywa się kazaniem."

Przyznajemy chętnie, że i między kazaniami X. Adamskiego są takie, które mniej lub więcej stosują się do tej recepty i dlatego mogą przynieść korzyść rzetelną; — ale inne nie są należycie obmyślane i dość praktyczne. Zastosowania są nieraz luźnie tylko przyczepione w kilku komunałach do pouczeń dogmatycznych, jak np. na str. 139 i 142 tomu 2-go: „Jakąż my, najmilsi, kroczymy (sc. drogą)? Czy ciasną Bożych przykazań? Czy ujarzmiamy nasze namiętności? Czy im puszczamy folgę i dopuszczamy się grzechów? Czy za nie należytą czynimy pokutę?" itd. a dalej mówi autor o pokorze: „Wszystkie cnoty bez pokory nie zbawią nas, wszystkie wady nasze z pokorą nie potępią nas" itd. A nadto znajdujemy tu ustępy, które są widocznie tylko fragmentami kazań i których, włączenie do zbioru trzeba przypisać dziwnemu jakiemuś przeoczeniu autora. I tak na str. 31—35 tomu 2 go zamieszczony jest rozdział p. n." I. Nasz stosunek do Eucharystycznego Jezusa", który chce uchodzić za całe kazanie (kończy się też słowem „Amen"), a miał być widocznie ustępem ostatnim. Na str. zaś 75 czytamy na końcu kazania: „Tymczasem cóż się u nas dzieje?" Ale tu przeoczenie swoje spostrzegł sam autor (choć zapóźno) po wydrukowaniu całego tomu, bo dodał w „Erratach": „Ustep końcowy na str. 75 należy usunąć". — Wygląda to tak, jak gdyby autor pozbierał pospiesznie swoje rękopisy z lat dawniejszych i oddał je do druku, nie przeglądnąwszy ich na nowo dokładnie i nie zastanowiwszy się nad każdym, czy rzeczywiście nadaje się do druku. Ten brak staranności widoczny jest także w innych zawartych tu kazaniach. Te same myśli powtarzają się po kilka razy, — gdzieindziej znowu prawie nic nie napisał autor o samym Świętym, na którego cześć kazanie jest przeznaczone, a poucza tylko o wierze, o mieszkaniu Boga w duszy sprawiedliwej, o miłości ojczyzny itp. W ten sposób ułatwił sobie autor pracę, ale nie ułatwił jej tym, którzy szukają kazania, nadającego się specjalnie na uroczystość jakiegoś Świętego.

Innym znów środkiem, którego autor użył w wielu miejscach dla zbogacenia łatwym sposobem osnowy swych nauk, to nadmierna ilość zbytecznych cytatów z różnych autorów, nawet z Bobrzyńskiego (p. t. I. str. 156), którego Dzieje Polski napisane są w duchu antikatolickim. Na str. 199—201 tomu I. zapełnia prawie całe 2 stronice ustęp z listu pasterskiego biskupów polskich, a dalej stronicę i kilka wierszy ustęp z Kalinki (209 n.). itd. Cytaty takie mogą być na miejscu w książkach pouczających, ale nie nadają się do kazań.

Na str. 393 t. I cytuje słowa Psalmu 70 w. 15 w błędnem niewątpliwie tłumaczeniu Wujka: „Iżem w piśmie jest niebiegły, wnijdę w możności Pańskie" i stara się naprózno słowa te tak wyjaśnić, żeby dawały sens możliwy. Według niego „za przyczynę, dlaczego wnijdzie w możności Pańskie, król — Prorok podaje to, iż jest w piśmie niebiegłym" itd. Już oddawna pisali o tem egzegeci, że Wulgata nie oddaje w tym wierszu myśli orginału[1]) i tłumaczyli go całkiem inaczej. Przytaczamy tu tylko dwa z najnowszych przekładów. X. arcyb. Symon (którego tekst ma aprobatę władzy duchownej): „Usta moje głosić będą sprawiedliwość twoją, bez ustanku zbawienie twoje: bo nie zdołam opisać ich. Wnijdę w możne sprawy Pańskie: Panie, twoją tylko sprawiedliwość sławić ja będę". A Miller O. S. B („Die Psalmen". Freiburg, Herder 1920): „Laut soll mein Mund verkünden dein gerechtes Walten, den ganzen Tag dein Heil, kein Mass kenn ich darin." Który z tych tłumaczy lepiej oddał myśl oryginału, o tem mogą wyrokować tylko znawcy jęz. hebrajskiego, ale w każdym razie zbłądził tu Wujek, bo nieznajomości Pisma („literatury") nie może poczytywać Pan Bóg nikomu za zasługę.

Wobec tych usterek i braków, które musieliśmy wytknąć kazaniom X. Adamskiego,[1]) nie możemy ich polecić czcig. Czytelnikom bez zastrzeżeń; sądzim jednak, że mogą z nich korzystać dużo nasi kaznodzieje, zwłaszcza młodzi, jeszcze niewprawni, byleby tylko czynili to oględnie i krytycznie.

X. A. P.

[1]) „Quoniam non cognovi litteraturam, introibo in potentias Domini".

[1]) Inne jeszcze zarzuty znajdujemy w (pochlebnej zresztą) recenzji, zamieszczonej w Przeglądzie Powsz. za listopad r. b.

KRONIKA.

Z walki o Górny Śląsk. Z powodu okólnika X. kard. Bertrama, który zakazuje księżom wszelakiej akcji plebiscytowej, jeżeli na nią nie pozwoli proboszcz miejscowy, wysłał Najprz. Episkopat polski list następujący do Ojca św.:

„Ojcze Święty! Kardynał wrocławski Bertram w dniu 2[?]. listopada b. r. zakazał duchowieństwu Górnego Śląska pod grozą suspensy ipso facto uczestniczyć w akcji plebiscytowej bez pozwolenia miejscowego proboszcza, nie należącym zaś do diecezji wrocławskiej zabronił wogóle brać udziału w rzeczonej akcyi. Rozporządzenie kard. Bertrama jest nieusprawiedliwione, oddaje plebiscyt w ręce duchowieństwa niemieckiego, ponieważ 75% proboszczów na G. Śląsku wskutek działania rządu pruskiego jest narodowości niemieckiej — i odmawia klerowi i kapłanom prawa obywatelskiego udziału w akcji plebiscytowej. Rozporządzenie to sprzeciwia się zasadom traktatu wersalskiego. Jakkolwiek kardynał Bertram powołuje się na specjalne pełnomocnictwa, udzielone przez Stolicę Apostolską, mniemamy, że to nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy i intencjom Stolicy Apostolskiej. My, biskupi, pragnący dobra Kościoła i utrzymania synowskiego stosunku narodu polskiego ze Stolicą Apostolską i zapewnienia należnej narodowi polskiemu wolności, wyznajemy przed Tobą, Ojcze św., że naród polski rozporządzeniem tem został skrzywdzony. W obronie sprawiedliwości błagamy Cię, Ojcze św., abyś powagą Apostolską zło nam wyrządzone odwrócił".

W imieniu wszystkich biskupów: Kardynał Dalbor, arcyb. Bilczewski, Teodorowicz, Przezdziecki, kardynał Kakowski, Adam Stefan Sapieha.

Serdeczna wdzięczność należy się Najprz. Biskupom naszym od całego narodu za tę praw jego obronę. List ich nakłonił już Ojca św. do wysłania na Śląsk sekretarza nuncjatury wiedeńskiej Mnsgra Giov. Battista Ogno, który zapewne odwróci zamach kard. Bertrama na nasze prawa do ziemi Piastów. Red.

Włochy. Propaganda protestancka. Przypadkiem dostałem do rąk „Głos Narodu" z 29. października b. r., gdzie wyczytałem w artykule X. Urbana T. J. pt.: „Uwagi na czasie" bardzo słuszne i uzasadnione obawy, jakie budzić musi u nas działalność amerykańskiego stowarzyszenia YMCA (Young Mens Christian Association). W jakim duchu pracuje to stowarzyszenie i do czego może doprowadzić, to X. Urban dokładnie wyłożył. Jabym tylko chciał uwagi jego podkreślić, a obawy poprzeć ze stosunków włoskich.

Dnia 4. września br. ukazał się w Civiltá Cattolica bardzo ważny artykuł pt.: eszcze o niebezpieczeństwie protestanckiem we Włoszech. Treść jego następująca: Protestanci rzucają ogromne sumy pieniędzy za granicę, na propagandę religijną celem zgniecenia katolicyzmu. Kwestyę nawracania traktują po kupiecku: poprostu kupują dusze, jak

się to okazało na metodystach, osiadłych w Rzymie, związanych z masonerją i najzacieklejszymi wrogami katolicyzmu.

W styczniu b. r. zebrał się w amerykańskiem mieście Atlantic City kongres protestancki (World Survey Conference of the Interchurch World Movement — Światowa nadzorcza konferencja międzykościelnego światowego ruchu), która uchwaliła na swe t. zw. „misje zagraniczne“ (Foreign Missions) 100 miljonów dolarów!

„Misje zagraniczne“, to nic innego, jak protestancka propaganda w krajach katolickiej Europy, zwłaszcza zaś we Francji, Belgji, Włoszech i Polsce podpozorem niesienia pomocy krajom, zniszczonym wojną. W Rzymie propaganda ta zrobiła już znaczne postępy; czując siłę i oparcie w płynących obficie dolarach z Ameryki, wyszła z ukrycia i odsłoniła przyłbicę.

Już 13. lutego 1920 doniósł dziennik „Idea Nazionale“ o nabyciu przez protestantów willi na stokach Monte Mario (Villa Tivoli), gdzie ma stanąć świątynia i zakłady wychowawcze, „jako protest przeciwko Watykanowi i stolicy Kościoła katolickiego“ („Come protesta contro il Vaticano e la sede della Chiesa Cattolica“). Zapłacono za tę placówkę miljon 750 tysięcy lir.

Na drugim stoku Monte Mario ma powstać kolegjum metodystów. W piśmie: „The Christian Advocate“, wychodzącem w Nowym Jorku, ogłosili metodyści opisy i fotografje zakupionych miejsc w Rzymie z szumną zapowiedzią celów, jakie im przyświecają, tj. uwolnienia umysłów i ciał od jarzma Kościoła katolickiego; wyrażają też nadzieję, że i w innych miastach Włoch, jak np. w Neapolu, na to samo się zanosi.

Jednem z tego rodzaju niebezpiecznych i wrogich protestanckich stowarzyszeń, opartem na dolarach amerykańskich, jest wspomniane na początku JMCA — Stowarzyszenie chrześcijańskiej młodzieży męskiej — zwłaszcza uczącej się i YWCA (Young Womens Christian Association) dla młodzieży żeńskiej.

O tych to stowarzyszeniach sekciarskich podaje garść ciekawych szczegółów, a może i przerażających, miesięczny przegląd: „Gioventù Nova—Studium“, organ stowarzyszenia katolickiej młodzieży uniwersyteckiej włoskiej, wychodzący w Rzymie (Via della Scrofa 70 — rocznie 5 lir dla studentów — dla innych 10 l.)

Stowarzyszenia protestanckie trzymają się w postępowaniu pewnego systemu: najpierw wydają broszury bezwyznaniowe — w celu szczepienia wątpliwości w sumieniach stąd się zaczyna stronienie od Sakramentów. Dzieło właściwie już dokonane. — Broszurki te i dziełka mają w tytułach odznakę sekciarską tj. czerwony trójkąt przewrócony, przecięty prostopadle błękitną wstążką z białymi inicjałami Y. M. C. A. — IMCA spieszy chętnie z pomocą związkom studenckim, byle tylko uwikłać je w sieć swej propagandy, a gdy to zrobione, ciągnie młodzież otwarcie na drogę protestancką. Tu znów stoją na usługi pisma perjodyczne jak: Bilychnis, Vita Cristiana, Rivista teosofica, Fede e Vita. Kto przeczyta choćby tylko jeden numer jednego z tych pism, ten chyba nie będzie się łudził co do tendencji całej tej akcji. Najgorszem z tych pism jest „Feda e Vita“ („Wiara i Życie“), pełne jadu nienawiści ku Kościołowi. Wychodzi w S. Remo. Podobno tam ma współpracować kilku księży „katolickich“ i „pobożnych pań“ „di famiglia cattolica“!

Dziwić się wobec tego należy, jak niektóre pisma mieniące się katolickiemi (np. Le démocratique w Belgji), mogą zachwalać i polecać YMCA? (Że czyni to przegląd dla niewiast włoskich „Cordelia“, albo „l' Italia che scrive“, przegląd bibljograficzny, kolportowany głównie wśród nauczycielstwa ludowego, nic dziwnego, bo z nich już dawno wyparował duch katolicki.

We włoskiem stowarzyszeniu studentów (Federazione italiana degli studenti per la cultura religiosa) pracuje duchowny anglikański, Walter Lowric. Celem tej federacji ma być przywiedzenie studentów do wiary („condurre gli studenti verso la Fede“), a katolików z imienia do prawdziwej i pełnej wiary katolickiej („il cattolico di nome verso una vera e piena fede cattolica“). Więc łaskawi protestanci i anglikanie mają oziębłych katolików wieść na drogi prawdziwej wiary (może żywej?) katolickiej! Risum teneatis amici! Jak z tych kilku uwag widać, odgrzewane stare sekty protestanckie, jakkolwiek się nazywają, usiłują przy pomocy zewnętrznych materjalnych środków wrócić do życia po to, by rozsadzać i burzyć życie katolickie, by zwalczać Kościół.

Korzystają zaś z zepsucia, z nieszczęść i wszystkich fatalnych następstw wojny, która wiele krajów Europy przywiodła do ruiny materjalnej i gorszej jeszcze ruiny moralnej.

Jeżeli tak się przedstawia działalność YMCA — jak krótko zaznaczyłem — we Włoszech, stąd wnosić wypada, że i u nas w Polsce stowarzyszenie to nie inne ma zamiary i cele, choćby ich na razie nie odsłaniało, bo w przeciwnym razie sprzeciwiałoby się swej zasadzie. Dlatego nie dość przestróg i wołania: Caveant consules, nostra res agitur!

Rzym 15/11 1920. *X. dr. Jan Czuj.*

Rzym — Gregorianum. Drugi rok dopiero istnieje na uniwersytecie gregorjańskim tzw. „Cursus magisterii“, dwuletni kurs, którego zwyczajnymi słuchaczami mogą być doktorzy teologji. Celem tego kursu jest praktyczne i metodyczne przygotowanie kandydatów na profesorów teologji. Oprócz teoretycznych wykładów odbywają się ćwiczenia praktyczne, a więc wykłady kandydatów i referaty pisane, po których odbywa się krytyczna dyskusja pod kierunkiem profesora. Specjalne wykłady z metodologji O. Foncka T. J. mają zaprawić kandydatów do naukowego traktowania tematów podanych. Na bieżący rok szkolny rozkład materjału obejmuje: teologję biblijną, pozytywną z uwzględnieniem patrystyki, teologję scholastyczną i wreszcie historję teologji scholastycznej. Do uzyskania dyplomu wymaganą jest od kandydata rozprawa i obrona tez w niej zawartych. Kandydaci obydwóch lat słuchają tych samych wykładów, które w dwóch latach stanowić mają zaokrągloną całość. Liczba kandydatów obecnie przekroczyła 20.

Rzym — Uroczystość św. Stanisława Kostki. Dnia 13. listopada obchodziliśmy uroczystość naszego Rodaka św. Stanisława Kostki w kościele św. Andrzeja (Via Quirinale), gdzie w bocznym ołtarzu jego ziemskie szczątki spoczywają. Kościół ten, bardzo czysto utrzymany, już na nieszporach w wigilję uroczystości był przepełniony. Przed innymi przyszli tu księża i klerycy-studenci wszystkich uczelni i wszystkich narodowości.

Po nieszporach, odprawionych przez biskupa, wszyscy obecni długą i zbitą falą cisnęli się do przyległego budynku, by na piętrze oglądać w trzech pokojach sprzęty i inne pamiątki po Świętym, a zwłaszcza miejsce, gdzie zakończył doczesny żywot. I nasze kolegium nie pozostało w tyle; wszak my mamy pierwszeństwo do naszego Patrona; to też nic dziwnego, że nie tylko byliśmy rozrzewnieni objawami czci, oddawanej św. Stanisławowi przez obcych wszystkich stanów, ale byliśmy także dumni, bo z posągu Świętego wszystkich oczy przenosiły się na nas — jakby nam chciano winszować i zazdrościć.

W samą uroczystość odprawialiśmy od rana msze św. i w kościele i na piętrze w kapliczce — a potem asystowaliśmy do uroczystej sumy biskupiej. Nieszpory odprawił kardynał — również przy udziale mnogiej rzeszy.

Do podniesienia uroczystości przyczynił się nie mało chór kaplicy sykstyńskiej, który śpiewał wspaniale.

Nie wiem, ilu Polaków oprócz nas wzięło udział w uroczystości; przypuszczam, że spora liczba, chociaż mogłoby być więcej, bo kolonja polska w Rzymie jest dziś liczna.

Co nas jednak najboleśniej dotknęło, to nieobecność przedstawicieli naszego konsulatu. Literalnie nie widzieliśmy nikogo; chyba że nas zmysły omyliły. Oby tak było! O naszym konsulacie w Rzymie dałoby się dużo napisać i przyjdzie na to czas, gdy się więcej kwiatków zbierze.

Oburzyłem się, gdy w czasie wakacyj jedno z brukowych pism krakowskich (C. Kurjer Ill.) z okazji zbyt drogiej kąpieli p. konsulowej wypisywało niestworzone rzeczy na sam konsulat. Teraz jednak muszę w wielu punktach

przyznać rację. Chodzi tu głównie o traktowanie rodaków. Jest faktem stwierdzonym przez wielu niejednokrotnie, że w obcych urzędach, obcy ludzie bez porównania są grzeczniejsi i więcej uprzejmi dla Polaków, niż panowie z naszego kosulatu. Jest to smutne ale prawdziwe. A takie rzeczy na obczyźnie odczuwa się stokroć bardziej niż w ojczyźnie. O to, że wiza polska jest najdroższą ze wszystkich, że nie hętnie prolongują paszporty itp. mniejsza. Konkluzja z tego taka, że rząd nasz nie ma jeszcze ludzi, nadających się do wysyłania zagranicę, albo ich znaleźć nie chce—a druga to, że i dla konsulatów naszych należałoby ustanowić komisję weryfikacyjną, aby czemprędzej je oczyściła! *I. T. B.*

Śp. X. Aleksander Kromer.

„W pełni zdrowia kwiat zakwita,
Wonią dyszy, gdy jest w sile —
Dusza, smutkiem gdy spowita,
Gdy cierpienia przyjdą chwile,
W woń i w kwiat wyrasta Boży,
O! błogosławieni chorzy!"

Tak napisał, bawiąc w gościnie u swego przyjaciela przed dwoma laty, po przeczytaniu jego wierszy złożonych w czasie choroby!

Był wówczas w pełni zdrowia, w sile wieku i nie przeczuwał zapewne, że nie zadługo i jego dusza będzie na łożu boleści spowita smutkiem, że i na niego przyjdą cierpienia chwile, które położą kres jego ziemskiej wędrówce, a jego zamienią w kwiat Boży.

Był to charakter niepowszedni. Ośm lat spędził jako kleryk w seminarjum. Po skończeniu bowiem seminarjum duchownego w Sandomierzu, gdy mu rząd rosyjski zamknął drogę do wyższych studjów w Petersburgu, a nawet do święceń kapłańskich, jako cudzoziemcowi (choć urodził się w Kongresówce) zwrócił się do śp. kard. Dunajewskiego do Krakowa z prośbą o przyjęcie. Tu mu kazano rozpocząć na nowo studja teologiczne, ponieważ nie miał ukończonego gimnazjum. Przyjął ten ciężki warunek i spełnił go sumiennie; był wzorowym alumnem seminarjum krakowskiego i doszedł do kapłaństwa w r. 1886.

Jako wikarjusz był pilny w pracy, lecz nie chciał się płaszczyć przed dygnitarzami plebańskimi, zwłaszcza, gdy zbyt wysoko nosili głowę i żądali od wikarego czołobitności. A jednak wypadło mu być wikarym kolejno u dwóch takich prałatów-dziekanów. Nie zagrzał tam długo miejsca.

Nie lubił nawet w konsystorzu kłaniać się i zabiegać o lepsze posady. I temu należy przypisać, że choć był kapłanem wybitnych zdolności i zalet moralnych większą część życia kapłańskiego spędził na bardzo skromnej posadzie expozyta w Skomielnie białej ad Chabówka.

Ażeby nie być ciężarem dla wiernych, z trudem wielkim i nierzadko w pocie czoła, wydobywał z sześciomorgowego, nie szczególnego, a w dodatku rozrzuconego w kilku miejscach gruntu plebańskiego, środki do życia i utrzymania. Przestawał na małem zarówno pod względem mieszkania, jak i ubrania i wiktu i tę cnotę posuwał bardzo daleko; tylko z gościem dzielił się rad tem, co miał najlepszego.

Odznaczał się wielkiem zamiłowaniem przyrody i poczuciem jej piękna. Lubił kwiaty, zwłaszcza róże i hodował przez lat kilkanaście z wielkiem znawstwem, lubił drzewa owocowe i urządził piękny ogródek owocowy koło plebanii.

Nie zaniedbywał jednak pracy duszpasterskiej, a chociaż miał niewielką parafię, miał dość sposobności do okazania gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz, bo pracował sam jeden. Wyjeżdżał rzadko bardzo, więc był zawsze na usługi parafian. Umiał wyrabiać w młodzieży poszanowanie cudzej własności, zwłaszcza cudzych drzew owocowych, co jest u nas rzeczą niełatwą. Dlatego owoce na drzewach plebańskich dojrzewały prawie nietknięte do końca, choć płotów prawie nie było, zwłaszcza od przemarszów wojskowych w czasie wojny. Przed dwoma laty, nie chcąc zostawić ludu bez nabożeństwa, wstał z łóżka w czasie silnego ataku influency i z wielkim wysiłkiem odprawił sumę i procesję różańcową. Takich wypadków musiało być więcej w jego trzydziestokilkoletniem kapłańskiem życiu, ale przeszły one niespostrzeżenie, anonimowo, jak zresztą znaczna ilość kart z życia każdego wiejskiego samotnego proboszcza.

Jak dobre miał serce i jak silne poczucie solidarności kapłańskiej, świadczy fakt, że najdroższą część swej spuścizny, inwentarz, z trudem wyhodowany, przekazał swemu następcy, co zwłaszcza w dzisiejszych czasach nie jest prezeniem do pogardzenia.

„Siedź w kącie, znajdą cię", głosi ludowe przysłowie. Nie spełniło się ono na śp. X. Kromerze w zwyczajnem tych wyrazów znaczeniu, ale spełniło się w inny, wyższy sposób. Odnalazł go w jego samotnem ustroniu poseł Boży, tyfus zabójczy, którego się nabawił, zaopatrując chorego i zmógł jego silny organizm dnia 13. lutego b. r.

Padł ofiarą swego obowiązku, na placówce, jak tylu innych kapłanów polskich we wszystkich diecezjach, których epidemia tyfusu powojennego zabrała, gdy nieśli pomoc duchowną swym parafianom. Padł ofiarą obowiązku, który spełniał bezinteresownie dla dobra ludu, w czasie zmartwychstania Polski, kiedy jakby na urągowisko — przed tawiciele tego ludu i synowie jego obrzucają ublicznie błotem potwarzy i nienawiści to właśnie duchowieństwo, które tyle wieków dzieli wiernie z ludem polskim jego dolę i niedolę.

Taka śmierć, w tylu powtórzona wypadkach, jest chyba najwymowniejszym dowodem przewrotności i nikczemności tych rzekomych przyjaciół ludu, którzy dla ludu nie umieją żyć i pracować, a cóż dopiero umierać za lud! O tem ani się im nigdy nawet nie śniło.

Taka śmierć kapłańska to prawdziwie „kwiat Boży", który zdobi i rozwesela Chrystusową winnicę który rozjaśnia tę szarą, ołowianą i smutna atmosferę, jaka zalegla od dwóch lat nad zmartwychwstałą Polską.

Sursum corda! Ufajmy mimo wszystko, że te kwiaty Boże przyniosą bujny plon i jak węgle żarzące spadną na głowy tych, którzy duchowieństwo polskie swą nikczemnością usiłują zrazić i zniechęcić do pracy nad ludem.

Aleksandrze! żyj wiecznie w pokoju! *X. Mateusz Jeż.*

Odezwa

Komitetu odbudowy spalonej Ochronki polskiej dla sierót wojennych w Skolem.

P. T.

W nocy z 4 na 5/X. spłonęła w Skolem polska Ochronka dla dzieci i sierót wojennych. Pożar ogarnął górną część domu, gdzie mieściły się sypialnie sierót, przez co spłonęły doszczętnie ubrania oraz obuwia, tak że biedne dzieci pozostały wprost nagie i bose.

Ochronka powstała po 5/XI 1916 jako pamiątka uznania niepodległej Polski, jako żywy dokument radości całego społeczeństwa, z celem wychowania małych obywateli na wiernych synów ojczyzny w duchu czysto katolicko-narodowym.

Straty są bardzo wielkie. Ofiarne społeczeństwo nasze w mieście i powiecie pospieszyło už z wydatną doraźną pomocą dla zwyż 25 pozostałych bez najmniejszego wprost zaopatrzenia dzieci-sierót, ale środki te, wobec stosunków dzisiejszych za małe, nie wystarczające, przed nadchodzącą zimą. Aby biednych dzieci i sierót nie pozostawić na łasce niedoli, Komitet Ochronki zwraca się do ogółu społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą pospieszenia z wydatną pomocą w wszelkiej formie wsparcia dla tej narodowej i humanitarnej instytucji.

Sekr. pow. M. Witek — sekretarz

Starosta Dr. Golczewski — prezes

X. Edw. Szczepanek — skarbnik

Zjazd księży, prowadzących stowarzyszenia młodzieży.

W myśl uchwał Zjazdu księży Biskupów w Poznaniu założono przed rokiem Sekretarjat we Lwowie dla Stowarzyszeń młodzieży, który podlega Zjednoczeniu Stow. młodzieży w całej Polsce z siedzibą w Poznaniu. W diecezji lwowskiej założono kilkanaście kół młodzieży po parafjach. W dniu 4. stycznia 1921 odbędzie się we Lwowie w domu katolickim ul. Gródecka l. 2/B. zjazd księży prowadzących Stowarzyszenia młodzieży. Obok spraw ściśle organizacyjnych, będą omawiane sprawy ogólne, dotyczące młodzieży w naszym kraju. Zjazd ten ma się przyczynić do intenzywniejszej pracy nad młodzieżą. Na zjazd powinni przybyć nie tylko księża prowadzący już stowarzyszenia młodzieży, ale wszyscy, którym dobro młodzieży leży na sercu. Zgłoszenia należy przesłać pod adresem: Sekretaryat Związku Stowarzyszeń młodzieży we Lwowie ul. Grodecka l. 2/B.

Program Zjazdu:

Początek o godzinie 3 popołudniu.

1. Zagajenie.
2. Potrzeba organizacji młodzieży, ref.
3. Jak prowadzić organizacje młodzieży, ref.
4. Sprawozdanie z działalności Sekretarjatu.
5. Wybór Zarządu Związku.
6. Wnioski.

Po każdym referacie dyskusya.

Na fundusz pras. Tow. wz. pom. Kapłanów złożyli P. T. X. dr. Stanisław Bulanda (z Tarnowa) 50 mk., Kazimierz Litwin (z Gorlic) 37 mk., Michał Pelczar (z Drohobycza) 15 mk.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska ob. łać.

Przeniesieni XX. kooperatorzy: Józef Śpiewak z Buska do Brodow; Leon Janczewski z Jeziermy do Tarnopola; Roman Cisowski z Zimnejwody do Buska; Jan Pokrywka z Tarnopola do Zimnej wody; Emil Kobierzycki par. św. M. Magd. we Lwowie do Tarnopola; Artur Marynowski z Dzikowa do Janowa ad Trembowla; Władysław Szetela z Janowa ad Trembowla do Chorostkowa.

Ekspozytem w Porchowej mianowany X. Szymon Nawrocki; administracje w Ma hnówku objął X. Ludwik Lega z diec. kamienieckiej.

Zmarł: X. Karol Borkowski, proboszcz w Kosowie, ur. 1857 wyśw. w r. 1882 R. i. p.

Konkurs na prob. w Dolinie, Horożance, Kosowie, Mariah f, Machnówku i Tadaniu rozpisano z terminem do 15 go stycznia 1921.

Diec. krakowska.

Zrezygnował dobrowolnie z prob. par. św. Mikołaja w Krakowie X. Ignacy Woźniczka.

Zmarł: X. Władysław Maciąga ze Zgrom. XX. Kanoników later. administrator w Kamieniu, w 45 r. życia a 20 kapł. R. i. p.

Diec. tarnowska.

Prezentę otrzymali: X. Franciszek Miklasiński, prob. w Starym Sączu, na prob. w Kolbuszowej; X. Jan Sulak, eksp. w Gródku, na prob. w Grybowie.

Przeniesieni: XX. Dr. Jan Bochenek z Niedźwiedzia na wikar. katedr. do Tarnowa; Roman Duchiewicz, senjor katedr. w Tarnowie, na ekspozyta do Krynicy; Jan Wojtanowski z Bochni na wikar. kat dr. do Tarnowa, Franciszek Baradziej z Jakóbkowic do Niedźwiedzia; Jan Koza ze Straszęcina na administr. do Lubziny; Antoni Patka z Lubziny do Bochni; Jan Wolanin z Gromnika do Straszęcina; Walenty Piotrowski z Zawady do Gromnika.

Urlop otrzymał X. Wład. Wolanin, eksp. w Krynicy.

Diec. przemyska.

Odznaczeni: rok. i mant. X. Henryk Siałkowski, prob. z Mrowli i X. Józef Chmurowicz, prob. w Przybyszówce. Exp. can. X. Wład. Łańcucki, eksp. w Wysokiej ad Głogów.

Przeniesieni XX. Wikarzy: Leon Majchrzycki z Łączek Jagiellońskich do Dobrzechowa; St. Cyran z Dydni do Łączek Jagiellońskich; Antoni Białowąs z Kobylan do Żmigroda nowego; St. Wanat ze Żmigroda nowego do Jaślisk (ad pers.); Jakób Nigborowicz z Tarnowca do Rymanowa; Andrzej Burzycki z Rymanowa do Tarnowca (ad pers.)

Instytuowany X. Franc. Szafrański na prob. w Samborze. Administratorem w Radymnie mianowany X. Marcin Rolewski, koop. tamże.

Prezenty na prob. otrzymali: XX. Józef Górnicki, wik. w Wiązownicy, na Dudyńce; Józef Chmurowicz, admin. w Bukowsku na to probostwo; Kazimierz Smólski, prob. w Kuzinie, na Górno.

Mianowany: Poddziekanim miechocińskim X. Dominik Zarytkiewicz, prob. w Trześni.

Do komisji egzaminacyjnej z religji przeznaczeni w Jarosławiu: XX. Walenty Litwin jako delegat, Leopold Augustyn jako egzaminator; w Sanoku: Matwijkiewicz jako delegat, Rabczak jako egzaminator.

Zmarli: X. Lud. Pelc, deficjent w Budach łańc. paraf. Nowosielce w 63 r. ż. a 39 kapł. — X. Roman Olkiszewski prob. i dziek. jaćmierski, w 75 r. ż. a 51 kapł. R. i. p.

Parafja Michałówka z dniem 1 gr. 1920 została wyłączona z dekanatu mościckiego a przyłączona do dekanatu jarosławskiego.

OD REDAKCJI.

Podwyższenie przedpłaty:

Z powodu ogromnego wzrostu kosztów wydawnictwa musimy niestety znowu podwyższyć przedpłatę „Gazety Kościelnej“, a mianowicie na 150 mk. rocznie, 75 półrocznie, 38 kwartalnie. Są widoki, że w przyszłym roku każdy nr. będzie nas kosztował przeszło **dziesięć tysięcy mk.** (jeżeli nie więcej), tj. przeszło 50 razy więcej niż przed wojną! Spodziewamy się jednak, że przy poparciu Czcig. naszych Prenumeratorów przetrwamy ten okres niesłychanie ciężki.

Spis rzeczy w roczniku XXVII.

Str.

1. Encykliki i Listy pasterskie.

List pasterski JE. X. Biskupa Dra Henryka Przeździeckiego . . 17
List past. X. Arcyb. Dra Franciszka Kordacza . . . 49
List past. Księcia Bisk. Adama Sapiehy, normujący stosunek wzajemny proboszcza i wikarego 65
Biskupi polscy do narodu . . . . 1·6
Encyklika Ojca św. o przywróceniu chrześć. pokoju 209
Motu proprio Ojca św. na jubileusz św. Józefa 221
List zbiorowy Episkopatu belgijskiego w sprawie Polski . . . 233
Ojciec św. do narodu i biskupów Polski 269

2. Teologja i sprawy kościelne.

W sprawie organizacyi duchowieństwa. (X. I. Piwowarczyk) . . 3
Nowy kodeks o modlitwie dla uzyskania odpustu (X. Dr. Fr. Barda) 5
Czy nowy kodeks prawa kan. obowiązuje ekspozytów do odprawiania Mszy św. pro populo? (X. P.) 7
W sprawie opłat za głoszenie zapowiedzi, za śluby itd. pobieranych od żołnierzy (X. Dr. L. G.) 8
Misje powojenne 19
Enklawy parafialne. (X. Franc. Graca) 28
Socjalista przy spowiedzi. (X. Franc. Mirek) 30
Fantazje teozofów. (X. A. P.) 33
O duszpasterstwie wojskowem 34
Malarstwo w ustawach kościelnych. (X. Dr. Ign. Grabowski) 38, 50, 73, 153, 167, 216, 247, 272
O Kołach komiletycznych. (X. Nik. Cieszyński) . 40, 71
Kościoły gotyckie w Małopolsce i na Mazowszu (X. Wł. Żyła) 43, 52
Czy prawo patronatu istnieje jeszcze w Małopolsce? (X. M. Sidor) 43
Stowarzyszenie kapłańskie Adoracji Przen. Sakramentu. (X. Dr. St. Żukowski) 47
W sprawie Mszy św. za parafian 48
Czy nowy kodeks prawa kan. pozwala głosić zapowiedzi w dni powszednie? 59
Jubileusze parafjalne. (X. T. D.) 62
Nierówni bracia 63, 79, 91, 100
Próżne obawy (X. Jan Piwowarczyk) 67
Historyczna Kurenda (X. P.) 72
Z naszych spraw kościelno-politycznych (X. Dr. I. Lubelski) . . 81
Kler dla ludu (X. Weryński) 83
Nowe czasopismo teologiczne 85
O budowę nowych kościołów na przedmieściach „wielkiego" Krakowa. (X. Józef Mazurek) 87, 104, 155
List do redakcji (w sprawie braku kapelanów wojskowych). (X. Dr. Kaz. Kotula) 95
Unia we Wschodniej Małopolsce w czasie inwazji rosyjskiej. (X. M. St.) 97, 114, 126, 140, 160, 174, 186, 201, 211
Zorganizowanie duchowieństwa. (X. T. D.) 99
Praca duchowieństwa na Śląsku cieszyńskim (X. Leon Bilko) 103, 129
Pomnik wdzięczności (X. M. Jeż) 120
Czy zapowiedzi ślubne, głoszone w dnie świąt zniesionych, wedle nowego kod. prawa kan. są ważne. (X. W. M.) 123
O wyzwolenie! (W sprawie wydawnictw). (X. M.) 125
Akademja ku czci X. Kard. Prymasa (X. N. Cieszyński) . . . 128
Pius X a organizacje duchowieństwa 138
Z walki o patronat. (X. Dr. I. Lubelski) 142
Gwałtowna potrzeba (w sprawie wydawnictw). (X. J. Winkowski) 149
„Cudze chwalicie..." Krz — z liturgji) 162
Archid. lwowska ob. łac. w czasie napadu ruskiego 1918/19. (X. Czerwiński) 161, 199
Ex ore tuo te judico... Z powodu art. „Pius X a organizacje duchowieństwa" (Vivax) 165
Nasze braki i nasze zadania (X. Dr. I. Lubelski) 173
Jeszcze o nowym przekładzie Ewangelji (X. A. P.) 176
Casus conscientiae. Jak dokonać restytucji? 182
Słówko o „naukach katechizmowych" (X. A. P.) 190
Z prasy perjod. (o mowach pogrzebowych) (X. P.) 192
O zakład dla pracowników książki. (X. Dr. Oostylla) . . . 197
Proces karny w nowym kodeksie 222, 234
Z powodu art. „Pius X a organizacje duchowieństwa" (X. Jan Piwowarczyk) 223
Fratres sobrii estote et vigilate (X. T. D.) 224
Z praktyki pasterskiej. Potrzeba odczytów dla dziewcząt dojrzewających o przygotowaniu się do stanu małżeńskiego. (X. P.) 236, 248
Jeszcze w sprawie organistów. (X. I. Pabis) 238
Unitas" w diec. przemyskiej. 241
Osobliwy atak na Kościół (X. I. Sławiński) 249
Jak pozyskiwać mężczyzn dla religji? (X. P.). . 258, 269, 282, 298
Casus liturgicus. (Msza śpiewana bez towarzyszenia organu) . . 265
Nowe czasy — nowe drogi! (X. Siruszkiewicz) 271
Projekt płac dla duchowieństwa X. M. Sidor) 271
Sprawa uposażenia duchowieństwa (X. Dr. I. Lubelski) . . . 281
O śpiew i muzykę kościelną (X. A. Lorens) 286
Kapłańska Liga Eucharystyczna 290
Polski kościół narodowy w Ameryce. (X. Dr. Józef Wrzoł) . . 293
Stosunki kościelne i religijne w Czechach (L. B.) 294
Autentyczność czwartej Ewangelji w świetle krytyki racjonalistycznej (X. Dr. Piotr Stach). 296 307
Położenie młodych XX. proboszczów w obecnych czasach (X. M. Srokowski) 303
W 1500 letnią rocznicę śmierci św. Hieronima (X. Dr. Jan Czuj) 305

3. Kazania.

Nauka rekolekcyjna o spowiedzi (X.) 20
Św. Józef, potężny Opiekun uciśnionych i pracujących. (X. Nik. Cieszyński) 41
Co mówi Chrystus z krzyża? Konferencja wielkopostna. (X. A. M.) 68, 83
Alleluja majowe (X. A. M.) 118
Kazanie o zadaniach tercjarstwa w naszych czasach. (X. Dr. Jan Wiślicki) 225

4. Sprawy społeczne i polityczne.

Towarzystwa młodzieży. (X. Dr. Rylko) 4
My, a reforma rolna. (X. dr. I. Paluch) 8
Nie łudźmy się! W sprawie polityki P. S. L. (X. Expertus) . 25, 69
Upadek francuskiego prezydenta ministrów 62
Księża w Sejmie (Red. G. Kosc.) 70
„Spisek przeciw Rzeczypospolitej" 94
Dokąd idziemy? (X. M. Jeż) 100
W sprawie zakładu w Drohowyżu (L.) 101
Chwila obecna (X. T. D.) 113
W sprawie art. „Chwila obecna" (X. T. D.) 144
Projekt konstytucji Rzeczyp. Polskiej w odniesieniu do Kościoła i szkoły. (X. Dr. Lubelski) 164
Gabinet centrowo-lewicowy? 178
Sekretarjat katolicki we Lwowie. (X. Szydelski) 191
Co czynić? (W sprawie stosunku duchowieństwa do polityki ludowej) (X. Expertus) 203, 214
Bój cielesny i duchowy. (X. P.) 245, 260, 283
Administracja polska na Spiszu i Orawie (T.) 262
Refleksje po-bolszewickie (X. Dr. I. Paluch) 265

5. Historja, filozofja, literatura i sztuka.

Grosz, jako stypendjum mszalne w XVI w. (X. Dr. W. Chotkowski) 35
Wystawa „Formistów". (X. A. P.) 147
Wystawa zdobnictwa ludwisarskiego 207
Żeromski Stefan. Franc. Walczak) 214
Jak należy patrzeć na dzieła sztuki? (X. Wład. Żyła) 227
Historjozofja Zygm. Krasińskiego. (X. A. P.) . . 248, 261, 274, 285

6. Artykuły przygodne, korespondencje, polemika.

Str.

Refleksje noworoczne 1
W imię ładu i wolności 2
Listy z Janowa podlaskiego (X. M. Jeż) . . . 3, 22, 58, 74, 86, 273
Źle się bawicie! (X. M. Jeż) 9
„Duszpasterzowi z miejsca kuracyjnego sąsiadującego z Węgrami 11
W sprawie mego Wstępu szczegółowego do ksiąg św. Now. Testamentu (X. J. Kruszyński 23
Gdzie ewangelja i ten sam 26
Odpowiedź Przew. X. Prof. Józefowi Kruszyńskiemu (X. dr. Teofil Długosz) 27
Z prasy perjodycznej 46, 106
W sprawie art. p. n. „Nasze dziwactwa" 48
Ad renatam Poloniam 54
Wstęp szczeg. do ksiąg św. Now. Test. X. Kruszyńskiego w świetle dekretów Komisji biblijnej (X. dr. Piotr Stach) 54
W sprawie nauki i sztuki polskiej 57
Aktorom tańcującym w piątek 10 marca 1920 w Warszawie — wiersz (X. M. Jeż) 107
Konkurs naukowy Depart. Sztuki i Kultury 111
Od redakcji 113
List do redakcji (X. Hozakowski) 121
Z hygieny 132
Hr. Leon Piniński o śp. Kaz. Chłędowskim i kilka uwag o naszej prasie katolickiej 133, 144
Oddanie gmachu sejmowego Uniwersytetowi Jana Kazimierza (X. Ad. Oetstman) 143
Gdzie bronić prawdy? (X. Józ. Sławiński) 155
Zjazd delegatów Związku XX. Prefektów (X. T. D.) . . . 157
Kurs wakacyjny w Poznaniu (X. A. Ratuszny) 169
Towarzystwo Pracy katolickiej 169
Kresy wołają księży na pomoc! (X. M. Jeż) 172
Wspomnienia z podróży (X. A. P.) 179
Towarz. św. Winc. a Paulo (X. Szydelski) 180
Prośba o wyjaśnienie (X. Dr. Pałuch) 195
Sursum corda! (Red.) 197
Przykre nieporozumienie (X. N. Cieszyński) 206
Ze Śląska cieszyńskiego 220
W sprawie „Przeglądu Teologicznego" i naszej krytyki w ogólności (Red.) 229
O poprawę bytu (L. B.) 239
Uniwersytet katolicki w Lublinie (T.) 230
Z prasy perjod. 250, 263
4% pożyczka premjowa 259
Koresp. ze Źniatyna (X. Miki) 262
Z Ameryki (X. J. Mieczko) 275, 299
Ze słowackiej Rady Narodowej 286
Z prasy perjod. (Wyleżyńska) 303
Przesada (X. A. Lorens) 309

7. Wspomnienia pośmiertne.

Sp. X. Adamczyk Stanisław 110
„ Dydo Roman 279
„ Engel Jan 242
„ Gorazdowski Zygmunt 243
„ Jelonek Władysław 268
„ Kasprowicz — Prepulinat Metody 183, 195
„ Konopacki Stanisław 160
„ Kratochwil Józef 159
„ Kromer Alexander 113
„ Lisowski Franciszek 135
„ Markiewicz Jan 134
„ Mroczyński Wincenty 13
„ Podolski Edward 13, 29
„ Puchalski Wawrzyniec 207, 231
„ Rozumkiewicz Stanisław 303
„ Siemieński Jan 243
„ Włodzimirski Jan 78
„ Zajączkowski Tytus 243

8. Bibliografja.

Str.

Adamski St. S. I. Kazania 110
A. G. X. Pamiątka od Matki Boskiej 12
Askenazy Sz. Napoleon i Polska 77
Bilczewski X. Dr. Arcybiskup. Charakter 61
Bockel H. Klerus u. Volksmission 276
Caputa J. X. Dr. Ojczyźnie służyć etc. 185
Chrzanowski Ign. Dr. Ojcze Nasz Cieszkowskiego 253
Ten sam. Chleb macierzysty Ody do młodości 277
Ciemniewski Jan X. Dr. O nowożytną metodę nauczania religii 205 i 251
Cieszyński N. X. W rocznicę Konstytucji 3 Maja 62
Ten sam. Przekujcie pługi wasze na miecze! 287
Ćwikliński L. O wawrzynie doktorskim i poetyckim Klemensa Janickiego 267
Dettloff S. X. Stosunki artystyczne biskupa Urjela z Górki z Norymberga 147
Eberl H. O. S. B. Im Klostergarten 219
Ehrler J. G. Dr. Apologetische Predigten 171
Esser F. S. I. Der stille Klausner im Tabernakel 206
Fey Klara. Fastenbetrachtungen 171
Gautier T. Awatar 219
Hilarowicz T. dr. Kilka słów o znaczeniu prawa kan. etc. . . 133
Hompel M. dr. Das Opfer als Selbsthingabe etc. 206
Imle F. dr. Die Frau in der Politik 289
Janiszewski Józ. X. Wolna Polska 182
Ten sam. Precz z tytoniem! 182
Jeske-Choiński T. Historja Żydów w Polsce 29
Kalendarz Polski na r. 1921 203
Kasteren T. S. I. Was Jesus predigte 172
Knöpfler A. dr. Lehrbuch der Kirchengeschichte 288
Kot St. Andrzej Frycz Modrzewski 90
Konn J. Auf den Wege zur Ehe 236
Krotz R. O. Pr. Das Ewige Licht 219
Kruszyński M. T. X. Żydzi i kwestja żydowska 206
Lubelski J. X. dr. Supplementum etc. 182
Łoziński Z. bisk. Chrz. miłość Ojczyzny etc. 301
Łukomski St. X. Koźmin Wielki etc. 194
Maizel E. S. I. Co sądzić o kościele narodowym? . . . 182
Most Regina. Geh hin und künde 159
M. St. Cerkiew unicka itd. 242
Nieuwenhoff W. S. I. Żywot św. Małgorzaty Marji 287
Nowa Apostołka miłości Serca Jezusowego 219
Nowy Przegląd literatury i sztuki 250
Opielka J. X. dr. Górny Śląsk etc. 182
Pastor L. Geschichte der Päpste 280, 288
Pelczar J. S. dr. biskup. Obrona religji katol. 287
Posłaniec Serca Jezusowego 229
Przegląd Teologiczny 85
Pydynkowski H. S. I. Quaestiones etc. 159
Reatz A. dr. Das theologische System etc. 206
Rist K. Doktryna bolszewicka 288
Rzepecki K. Powstanie grudniowe w Wielkopolsce 158
Sapiński St. X. U bram świątyni 132
Stach P. X. dr. Nieomylność Chrystusa etc. 123
Stęczny E. X. Listy o wymowie . . . . 108 i 264
Steven M. St. Gott und die Wahrheit 219
„Świt" 182
Szkice kazań etc. 12
Szołdrski Wł. O. SS. R. Historja kościoła etc. 109
Szydłowski Ruiny Polski 62
Towarzystwo Przyjaciół nauk etc. 77
Witkiewicz St. Chrześcijaństwo i katechizm 249
Woroniecki J. O. Pr. Królewskie kapłaństwo 182
Ten sam. Kazanie o obowiązku etc. 242
Wrzoł L. X. dr. O Opatrzności Boskiej 133
Verkade W. O. S. B. Die Unruhe zu Gott 288
Zdziarski St. dr. Dżingis-Chan zmartwychwstały 46
Zdziechowski M. dr. Wpływy rosyjskie na duszę polską . . . 287
Zeitschrift für Missionswissenschaft 192
Żukowicz A. S. I. Serce Jezusa króluj nam! 147
Żywot św. Małgorzaty Marji Alacoque 219

9. Z Towarz. wz. pom. kapłanów.

str. 13, 44, 121, 157.

Drukarnia Udziałowa we Lwowie, ul. Koperolka 1. 20.